

Fotki z darowanej kroniki
Młodzieżowego Kręgu
Instruktorskiego im. Krzysztofa
Kamila Baczyńskiego
Cieplice lata 70-te

autor: Przyjaciele z ZHP

MLOSLIE

2004
KRAE
INSTRAKT.



Młodzieżowy Kółko Instruktorów

Szczepu Harcerskiego im. Krzysztofa
Korcia Dączyńskiego powstał sobie ot, tak
bez cudów i magików pomocy w roku
tysiąc dziewięćset siedemdziesiątych w naszym
mi. W Kółku znajdują się drużyny
i drużyna, jakie istnieją w naszym Szczepie
przyboczek oraz gospodarze Szczepu. Jest nas
osób. Na podniesienie zasługuje fakt, że
przy naszym Szczepie istnieje HSI / Harcers-
ko. Służba Informacyjna /

Nypada teraz przedstawić nasze władze:

Kierownik MKJ

dlż. Roman Sawczyński
, Śmierczak

Z-pła Kierownika MKJ

Szef HSI

dlż. Aleksandra Shank
, Al Capone



Składowi MKJ:

1. Roman Smorczyński „Śmieszczuk”
drużyna 19 SDH, Kierownik MKI
2. Aleksandra Skalik „Al Capone”
drużyna ZDH im. H. Sienkiewicza, Szef HSI
3. Inna Pieszczyk „Lyla”
przyboczna ZDH im. H. Sienkiewicza
4. Danuta Pieszczyk „Italiamo”
drużynowa KDH im. M. Konopnickiej
5. Lech Lewandowski
drużyna KDH im. Dąbrowskiego 303
6. Ewa Mnóć „Mnówka”
przyboczna KDH im. M. Konopnickiej
7. Elżbieta Kwaśniewicz „Płysz”
drużyna 68 SDH im. A. Mickiewicza
8. Inna Janczy „Ciuncione”
przyboczna 68 SDH im. A. Mickiewicza
9. Yolanta Foryziak „Złotowa”
drużyna MDH im. Dąbrowskiego 302
10. Aneta Dmolek „Złotek”
drużyna DZ „Pole kwiatki”
11. Lucyna Kwaśniewicz „Przeobchowanie”
przyboczna DZ „Pole kwiatki”
12. Bożena Karłowicz „Cyganula”
drużynowa DZ „Pobaych kolegów”



13. Mironstawa Sobiera, "Gosiolik"
olmiza. DZ "Dobrych Kolegów"
14. Maria Kuncewicz "Kasimierz"
olmiza. DZ "Lancy Przygód"
15. Tadeusz Czernia
przyb. I DZ "Lancy Przygód"
16. Marek
przyb. II DZ "Lancy Przygód"
17. Mironstawa Januszczyński, "Kosmos"
gospodarz Szaryn
18. Amolmiej Kozieczny, "Zajętek"
gospodarz Szaryn
- przybaczny DZ "Dobrych Kolegów"

1. KRYSZYNA SARNĄ
2. ROMAN ŚMOLYŃSKI „Śmierć”
3. ALEKSANDRA SKALIK „Al Capone”
4. JIWIŁA GIESZCZYK „Syle”
5. DANUTA GIESZCZYK „Hoićmo”
6. JECI JERANDOWSKI
7. EWA MRÓZ „Młocko”
8. ELŻBIETA KŁASNIENIOWICZ „Ptyś”
9. JIWIŁA JANCZY „Clamione”
10. JOLANTA FARYNIARZ „Złobko”
11. ANNA DUDEK „Złoci”
12. WIOYNA KŁASNIENIOWICZ „Przedświadczenie”
13. BOŻENA JANIOROWICZ „Cyganie”
14. MIROSLAWA SOBERA „Głodni”
15. MARIA KUNCEWICZ „Kociusko”
16. TADEUSZ CZERNA
17. MIROSLAW JANUSZEWSKI „Onley”
18. ANDRZEJ JONIECZNY „Złoci”
19. JAREK PEŁCZARSKI „Niezłomni”
20. ADAM KRYSZTAŁOWSKI „Arysta”
21. JAZIK KIEŁBORSKI „Białe”
22. BASKA MAKARSKA „Centośko”
23. TERESA KUC
24. GRAZYNA PAŁCERAK
25. CIESZAŁ MYSONA
26. MARYLA ANISEROWICZ
27. MARIA FOTOCNA „Mama”
28. MARIOLA RUSIECKA „Kochani”
29. KOTEK DRAJEKOWICZ

30. ADAM HANCZAREK "Cmuley"
31. KIERIAŁ CETERA "Cycus"
32. ANNA OLESZKIEWICZ "Pietruska"
33. DANUTA JACZYŃO
34. BOŻENA LIS
35. ANDRZEJ KOTZAK "Fiozof"
36. ZBIGNIEW BOROWIEC "Ligze"
37. KRZYSZTOF LIJAK
38. OLEK FIODOROW
39. TERESA KOBOCKA (now. Jano Kr. - Apr.)
40. ALA LOHALONK "Bobbina"



Nie przeszedł
 ty nam przyni-
 tu i dwójkę noz
 kramię po pol-
 cesiu, wysyśle
 o nawet i fra-
 cisku. Ciusty p-
 mogły nam ssa
 nszystkich, bo (w-
 olei to na zdys-
 ciach) m-
 poz- m-
 lito j-
 Instytutem, e k-
 przenie.



Po kolacji:

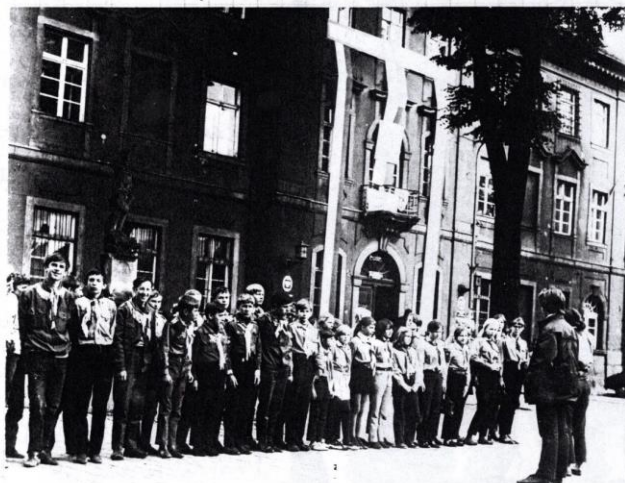
postanowiliśmy
 razem naszym
 gościom ja. ja

wieczorem, które w świetle różnokolor-
 nych lampionów, lampionów i lasek
 było piękne, przyjazne i wesołe.



Wesoło było i nasz wieczorem, gdy
 bawiliśmy się bardzo wesoło przy m-
 zycie z... wzięciem. Zmierzwi poszli
 spać. Dziękuję!

...Spiby nic, a talk to
się zorcało..



Czy aby „nic
nic”, to nie wi-
domo. Ale wie-
mo, że 27 i 28.0
MKJ gościło pię-
ciusetkę z CSSR.
Po przyjeździe do
włókno zastępnego
bardzo moczyście
w „Bontku”, gdzie
cawaliśmy z pię-
ciusetką, zniepokaliśmy Jer. Ojny. Dopomniłowe
zniepokanie zakonicyliśmy nie R. Ratuszany. I to
zaczęły się zawięzy
już pierwsze przysię



Oj, Capome!
czyżby serce pro-
siwało ci się n-
lewo strone???

Gdy rodzinny na wędrówkę... czyli o drinji dżin

abc



Z nami po
dobrej mocy
wszyscy z uśmie-
chem na ustach
i serduszkach
uszyliśmy na
szlak wędrówki
z CSJZ w Cieplicach
zawiedziliśmy
do Muzeum Ornito-
logicznego, a potem



Żółtoko!
uśmiechnij się!

spacerniemiecie Chojnik
Humor opisany jest w sposób
mówi tym, który za-
wodził swój przy-
ciśnięty kłopot
pogodne, dzień
wodociśki.



abc

Gdy pożegnania norašceŋ
czos



czyli

do zobaczenia

abc



Zmęczeni, zadowoleni pięknym dniem a zas
ceni nadchodzącym pożegnaniem dotarliśmy
do autobusu pełnych promieni.

Tam po pożegnaniach, ostatnich usłysza
my, przysięganych słowach z ... teżnami
w oczach, podziękujemy sobie „A hoj!”,
„Do zobaczenia 16.10.1955 R.”



Gdy pożegnania morisze
czos



czyli

do zobaczenia

abc



Zmęczeni, zadowoleni pięknym dniem a za-
tem modłochy po pożegnaniu dotarliśmy
do autobusu witających promieniami.

Tam po pożegnaniach, ostatnich uścis-
nięciach, przyjaznych słowach z ... teżnami
w oczach, podziękowaliśmy sobie. 'A noj!',
'Do zobaczenia 16.10.84 C.S.R.'

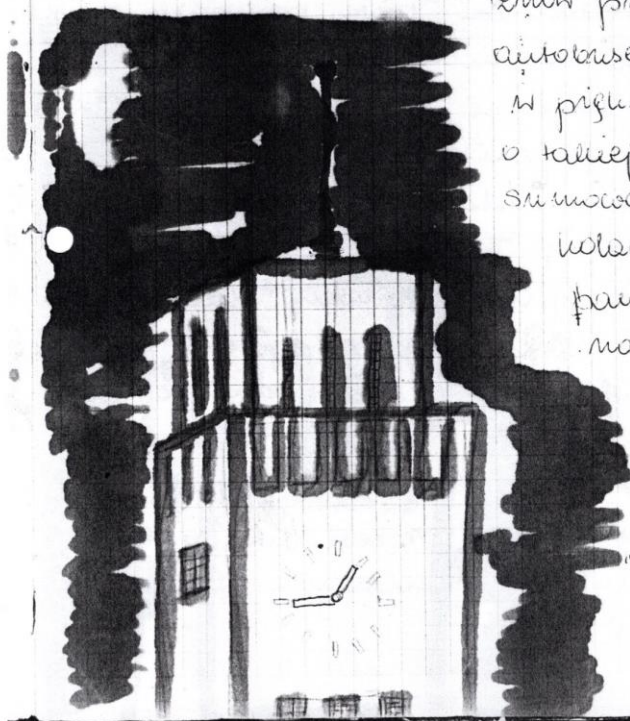


Y oto narodzadū 16.10.1970r.



a z nim i nasz wyjazd do CSS
a konkretnie do Lučan i Jablonce
v/Novou. Po przekroczeniu (szczęśliwym)
granicy wkrótce dotarliśmy do Lučan
A tu konstanta. Wszyscy oczekiwali
nas o 18³⁰ godz., a my przyjeżdżaliśmy przed 14.
Do 16⁰⁰ czas spędziliśmy na jedzeniu, piwie
i grach oraz zabawach. A gdy niedługo nasi
przyjaciele z Jablonce, pojeżdżaliśmy do ich
rodzinnego miasta. Po wyładunku konon

znów przyjeżdżaliśmy piguli
autobusem do Lučan. Tu
w pigulej stołowce (marża
o taliej (tędy harcówce), sko
sumowaliśmy pigulę harce
włosę. Potem z uder
pawiliśmy się i przy
naszych piosenkach i
płył. Trzeba by
zapisać, że przebieg
stole się piosenka
"Muzyczny
malutki"



York sobie posciela, tole się

Z nous dnuhuli dnuhity, ^{nie w tych} humnachu. Otóż dnuhity ^{wyprasz} dnuhity



porpuszczali powietrze z materaców, porabiali ubrania i spokojnie poszli spać dalej, zaś u wzięc się, że niektóre osoby spokoje noc na po dze. Z nous zaczęła się wojna. Rzeczy znalazł się, ale z humnami nie było tak łatwo. Po skisadaniu wynurzyliśmy wspólnie z pionierami przelazli autobusem do miejscowości Bedřich stantod piodoty przez przelaz las na kłopot

Tonaryszyla nous ingta, która przyniesliśmy z Po spotkaniu z pionierami mieliśmy przynieść z ja ca zaprowadzili nas do domu przelazła Soboda. Również mieliśmy możliwość zobaczenia, jeśli był przelazli dzieci do Organizacji Pionierów.

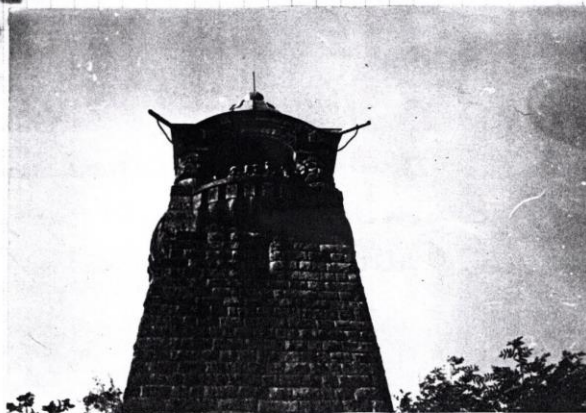
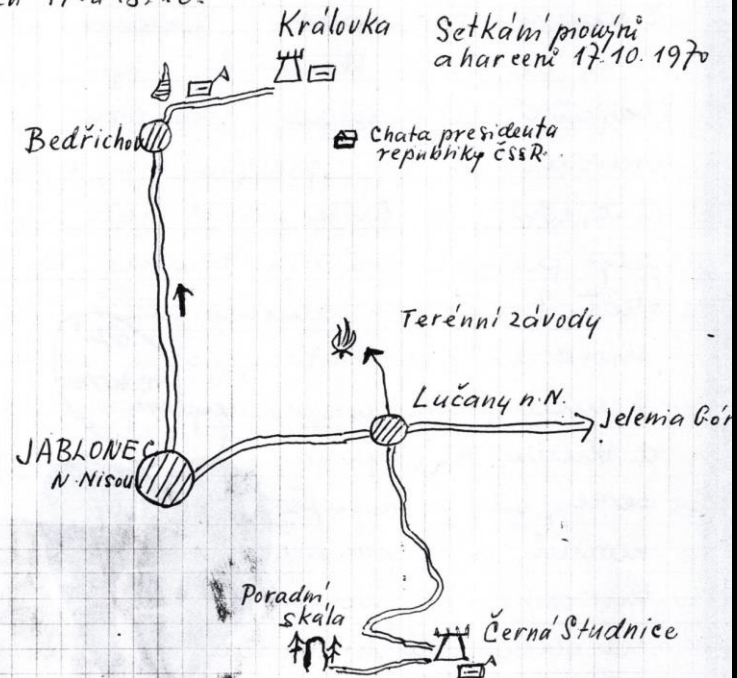
Po południu braliśmy udział w grze terenowej, która przelazła. Mamy Obrazie, który z nas siał pokonać następny przelaz: stantod, tróhli, z Turku, który humnami, jazole na du

Po tych ciociach nastąpiła przerwa. Ogólnie w my zaszły przelaz z ogólnie. Po kłopotu na kłopot braliśmy się do późnej nocy.

Po wspaniałym „obrazie” rozeszliśmy się do po by w domu następnym i do innych humn. przelazli okien.

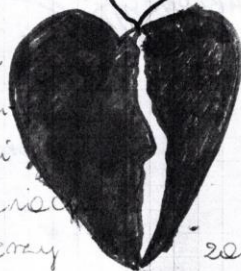
Draží přátelé,

na památku vašeho zájezdu do Jablonce a Lučan
jsme nakreslili plánek celodenního programu
v dnech 17. a 18. 10.



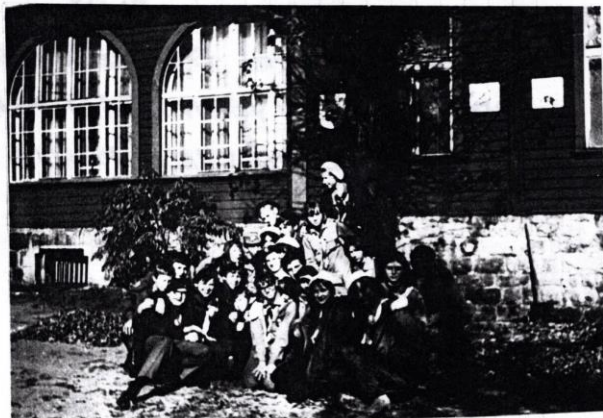
HISTORIA DNIA 18.X

Z nauka tuż przed godziną dziewiątą, na
kómy na Cenny Studnice, czyli na „Jablonek
Chojnik”. Co prawda planujemy dalej się na
zrehabilitować ze podejściu na nasz Chojnik. Le-
ciut, ciut, a może nawet scale nie są to mi na-
gdyś podejściu mi było trudne. Po zdobyciu do-
stępu (przenoszą zameldowaną siłę, niejawnie
„Młoczecha”) zrobiliśmy sobie kilka zdjęć, na-
z mikrofilmów czelony ^{och} ^{+ E komu} ~~nie~~ zrobiliśmy sobie
a błednej Al Copone pchało z za-
serce, gdy zobaczyła type pignu-
koreni, które przypom- niety jej na-
warciwki. Wygłodzeni, ndańszy
na dzień do restaura- me „Cenny stu-
ce”. A potem przenie- zaprowadzili na-
wa miłose, gdzie odbywają się nocyste ogu-
przygotowaniu do organizacji i tym podob-
Spotkać nas pod tym stety mi było pełni-
czyt. Zostaliśmy przyjęci na miłose
kół ich organizacji. Imieli - kłopotli-
kowi zastępcy „Młoczecha”, Imieli - kłopotli-
tacz”. Otrzymaaliśmy kłopotliwej prawnie
odmieni. Jesteśmy z tymi panami
chymni.





Smarszewicz
Kolejno od
(Tyllis Włóczył)



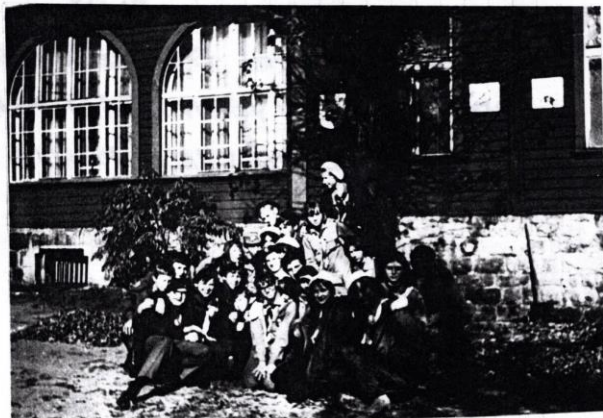
W noc
nym
mie p
obisc

...Dziś, dzień
mój pocałować,
... czemu bież
elować?
Przedem nikt
nie widzi NAS!





Smarszewicz
Kolejno od
(Tyllis Włóczył)



W noc
nym
mie p
obisc

...Dziś, dzień
mój pocałować,
... czemu bież
elować?
Przedem nikt
nie widzi NAS!



Na úspěšné cestě za spoluprací
a rozšíření prolet.internacionalismu
harcerů LRP a PO ČSSR splnili všichni
členové vzorně své úkoly jak osobní
representace tak splnění branných
disciplin.

Zvláště iniciativní byl „Roman“,
i „Didi“

i účastník učitel František Piluczonek!
PŘEJEME VÁM VŠEM DRAHÍ PŘÁTELE
HODNĚ ÚSPĚCHŮ V DALŠÍ PRÁCI S DĚTMI!



Československá socialistická republika
Ministerstvo školství
Praha



Wspom-
nienia
z
biegu





Na czynną część
te toasty przy
kolacji dla Hg?

Milo Jina
z Pionina
co samo-
noty dnia!



Proszę Państwa
Zaproszcie kolau-
ka!





drhým letošním srazu pionýrských kolektivů byla v sobotu uložena památné Královce „Druhá schránka“ a podpisy téměř 150 účastníků.

ruhá schránka uložena

inulý týden v pátek přijeli na okresní pionýrský sraz i naši blízcí ole — harcerský oddíl z Jelení Góry. Byli hosty lučanských pionýrů Idilu S il a jabloneckých Tuláků a Medvědů. V sobotu dopoledne účastn. srazu na Královce, kde pionýři z Jablonce uložili na pa- tém místě revolučního hnutí svou „Druhou schránku“ a podpisy. Jedne pak všichni soutěžili na branném odpolední v Lučanech. Hosti polských přátel pokračovali nedělním výletem na Černou Stud- a prohlídkou Muzea skla a bižuterie v Jablonci.

Osobliwie branko, Dlu.
„Świenszczyli“. Nie prawda?



Do naszego „cioci“ należało zwiedzenie schłā i biźuterii w Jabloncu, potem przyszedł koleś na koncert w tym klub „Niedźwiedzi“, a potem już przyszedł godz. 16. Wzypas ze smutnymi miłośnikami, co by zrobić, żeby zostać. Byliśmy bardzo zadowoleni i nie daliśmy się naprowadzić cioci do domu.



A gdy nas już przyszedł pan nasco do jeleniej g.

13 (listopada)

dzień

pięć

... ale nie dla nas. W tym samym dniu instruktorzy
naszego Młodzieżowego Oregu Instruktorskiego złożyli
zobowiązanie instruktorskie. Uroczystość ta połączona
była z przyrzeczeniem naszych harcerzy. W uświetnionym
sali gimnastycznej szkoły, zebrali się drużyny, nie-
starczy rodzice, opiekunowie drużyn i oczywiście my
- czyli cały MKI. Przyszedł też zaproszony Komendant
Ośrodka Adam Borowicz, który zapalił ochotniczo

W sztucznym ognisku lampę naftową, przy blasku
której śpiewaliśmy znane piosenki i słuchaliśmy
gawęd. Później nadjecha najrozmaitsza chmura tego
wieczoru. W ogromnej sali, wokół której
tylko bitem nerbli, harcerze powtarzali



słowa przyrzeczenia, a my słowa zobowiązania.
Ná pewno nie zrobiliśmy tego na darmo i to co
zobowiązaliśmy się wykonać wypełnimy.

... ale nie dla nas. W tym samym dniu instruktorzy
naszego Młodzieżowego Oregu Instruktorskiego złożyli
zobowiązanie instruktorskie. Uroczystość ta połączona
była z przyrzeczeniem naszych harcerzy. W uświetnionym
sali gimnastycznej szkoły, zebrali się drużyny, nie-
starczy rodzice, opiekunowie drużyn i oczywiście my
- czyli cały MKI. Przyszedł też zaproszony Komendant
Ośrodka Adam Borowicz, który zapalił ochotniczo

W sztucznym ognisku lampę naftową, przy blasku
której śpiewaliśmy znane piosenki i słuchaliśmy
gawęd. Później nadjecha najrozmaitsza chmura tego
wieczoru. W ogromnej sali, wokół której
tylko biciem nerbli, harcerze powtarzali



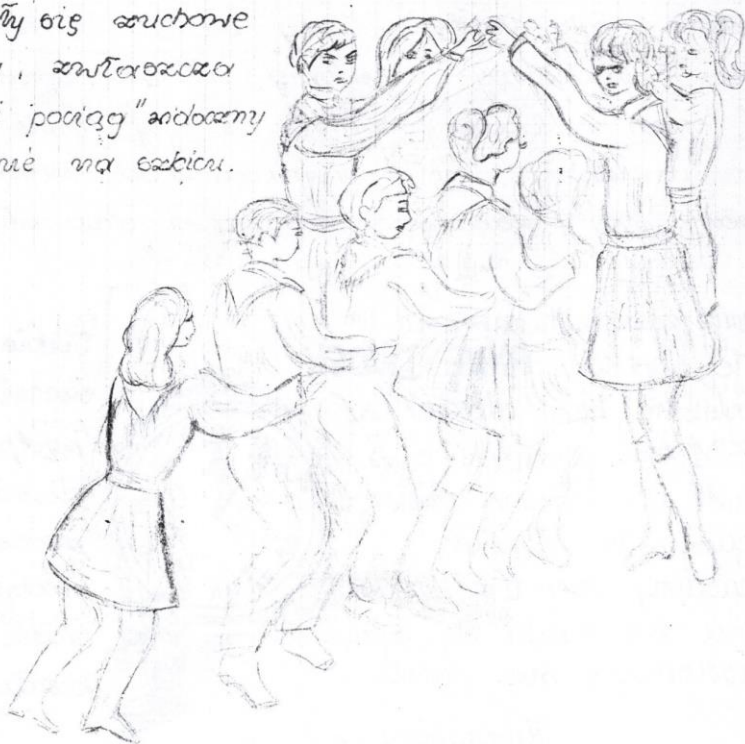
słowa przyrzeczenia, a my słowa zobowiązania.
Ná pewno nie zrobiliśmy tego na darmo i to co
zobowiązaliśmy się wykonać wypełnimy.



Wspaniale do Nikołaja
jeszcze około pół miesiąca
ale do nas wrócić
wczesniej. To nie
polski, ale czeski.
Przyniesze w „ponczosze”
czeski w czokoladzie
obłóczki - marm
zbiórke.

21 listopada

odbyła się jedna z wielu zbiorek
MKT. Po załatwieniu różnych drobnych
spraw, rozmawialiśmy na tematy związane z naszą
pracą. Dzielił się oświadczeniami i rozpatrywaliśmy
niekiedy mało trudności. Ponieważ nasz klasztor jest
młody, brak nam doświadczenia, więc pod kierunkiem
dh. Krystyny i dh. Romka przygotowaliśmy wczorajsze
zbiórki i imprezy. Niezabrakło też piosenek, zarówno
instruktorskich jak i uczniów. Dużym powodzeniem
cieszyły się ruchowe
pląsy, zwłaszcza
"Pędzi pociąg" i doświadczyliśmy
światła na scenie.



31 GRUDZIEŃ - 1 STYCZEŃ

W niecodziennych strojach i w niecodziennie udekorowanej sali spotkaliśmy się, aby pożegnać odchodzący rok 1970, a powitać Nowy. W wyposzyczonej stołowni szkolnej, zamienionej na salon, ze uszpanowaną galonią, przedkór Edy Liacho, przy blasku świec, szybko upróbiliśmy w naszej wieczorn. Upiornie było nam trochę zimno i były chłody, gdy bawiliśmy się w rekwizytach niemieckiej jednok przy zabawie, śmiechu i doskonałych

M3amy zaszczyt zaprosić
p. Dysekoś **ANNĘ DUDEK**

na "Sylwestra", który odbędzie się
w dn. 31. km. po południu o
godz. 18. 00. Stojem obowią-
zującym jest mundur.

Ważną sprawą przy tym, że kto
z gości bez maski się pojawi
wpróżonym nie będzie.

Marigrabina Eda Liacho.



Takie zaproszenie,
podpisane
władzomogami
przez Marigrabinę Edę
Liacho otrzymają
każdy z nas

R A D A H U F C A

z a p r a s z a

dh. DUDEK Anna org

n a

IV KONFERENCJĘ
SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZĄ
HUFCA JELENIA GÓRA

która odbędzie się w sobotę 27 marca 1971 r.
o godzinie 10⁰⁰ w Garnizonowym Klubie
Oficerskim, ulica Obrońców Pokoju 26

Mozemy się porozumieć tym, iż jedynym
szeregiem o którym było napisane
w sprawozdaniu Rady Hufca, był również nasz



humorach szylko o tym zapomniałszy. O północy,
z kieliszkami w ręku napojonymi porto-cedarem i przy
wybuchu słodko-słodkim przez śnięcie poróżniłszy
Nocy Rok. Niezabrakło też innych ugi, konfetti i p
dodających roku całemu wieczorowi.

IV Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Hufca Jelenia Góra

W dniu 27 marca 1971r. odbyła się IV Konferencja
Sprawozdawczo-Wyborcza Hufca Jelenia Góra.

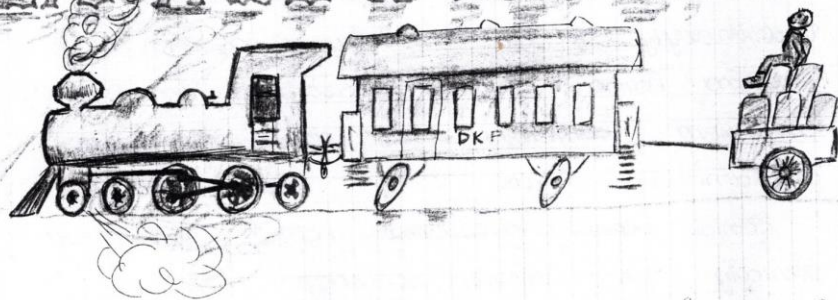
Uczestniczyły w niej 8 osoby z naszego MKI:
Krzyszyna Bara, Danuta Pieszczyk i Anna Dudek.

Zadaniem konferencji było dokonanie oceny
działalności Hufca ZHP, wybór Rady Hufca
i Komisji Rewizyjnej oraz podjęcie i zaakceptowanie
uchwały programowej naszego Hufca.

Z imieniem naszego zespołu zaprosił gości
Krzyszyna Bara, który w dużym skrócie przedstawił
prace i działalność wszystkich drużyn.

Na uwagę zasługuje fakt, że była
najmłodszą osobą, która wzięła udział w dyskusji
i została wybrana w skład komisji rewizyjnej.

...Rozległ się lokomotywy gwizd wkrótce pociąg uwie- zie nas w świat...



Światem tym rozlega Bieszczady, gdzie może
MTJ jedzie na dwutygodniowy obóz wędrowny.
14.08.1971 r. wieczorem spotkaliśmy się na dworcu
kolejowym, obarazeni mnóstwem różnorodnych rzeczy
nieświeżych w naszej wiośnie.
Po komendzie: „Pożegnać mamy, ożreć czy...”
wyruszyliśmy na spotkanie **KIEŁKIEJ PRZYGO-
D** Przewodniczący przybliżył i zarezerwowaliśmy
sobie wygodne miejsca.
Po skończeniu repertuaru piosenkarskiego, wyśpiewaliśmy
zapasy przygotowane przez przewodniczącego,

które szybko zmknęły, a naszych chlebaków.
Po północy zmieniło się pogody. W końcu tu
miałam się do łóżka przykryć w skutkach
przypadka. Lódówka, stojąca się za oknem,
a w niej pusła nieprzełamana na zimno,
uległa awarii. Być może przyczyną awarii
był głód któregoś z współlokatorów z sąsiedniego
przedziału. Około godz. 6⁰⁰ byliśmy w Krakowie,
mieszkający mający nas zawieźć do Łowicza
zanim już na zakręcie.
Wiemnieliśmy więc krótko jechać do Zagórza, a następnie
nie do Włoczek Jagodnych.

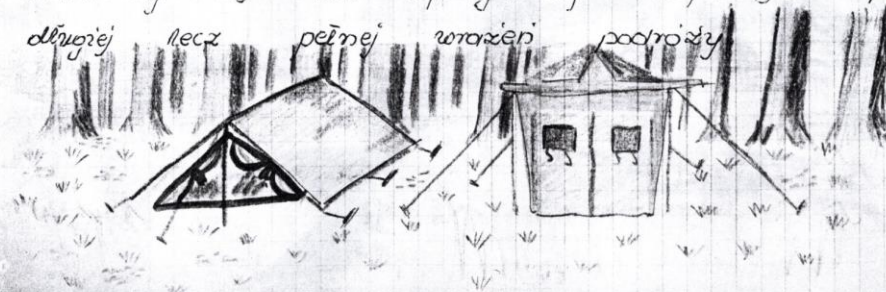


Hej Bieszczady Bieszczady

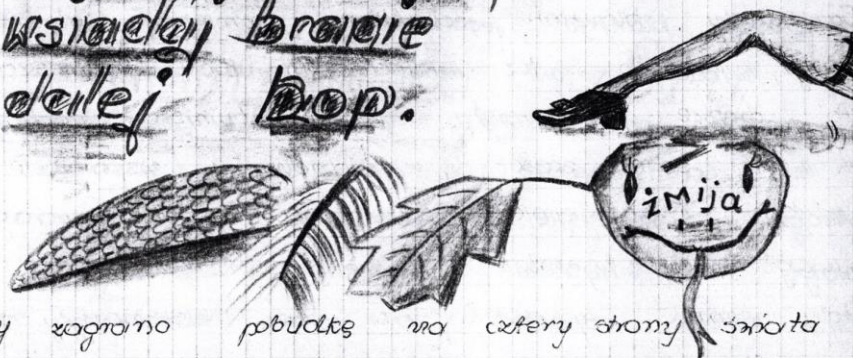


sauyli wrażeńia pierwszego. Po przybyciu na miejsce
pierwszą naszą czynnością było zjedzenie
pyznego obiadu w barze „Niedźwiodek”. „Nieco”
pożłeni rozbiliśmy owe namioty nad rzeczką,
która niestety nie zdołała egzaminu, gdyż była
to zamieszczona. Po rozpakowaniu byliśmy
wtedy. Do rodziców i przyjaciół posłaliśmy pierwsze
kartki z pozdrowieniami i pierwszymi wrażeniami.
Wieczorem spotkaliśmy się na ognisku rozpoczynając
nasze obozowe życie.

A gdy „słoneczko już zgasło złoty blask”
wdrabiliśmy się na upragniony odpoczynek po
długiej lecz pełnej wrażeń podróży.



Autostop, Autostop wsłonej stronie dalej trop.



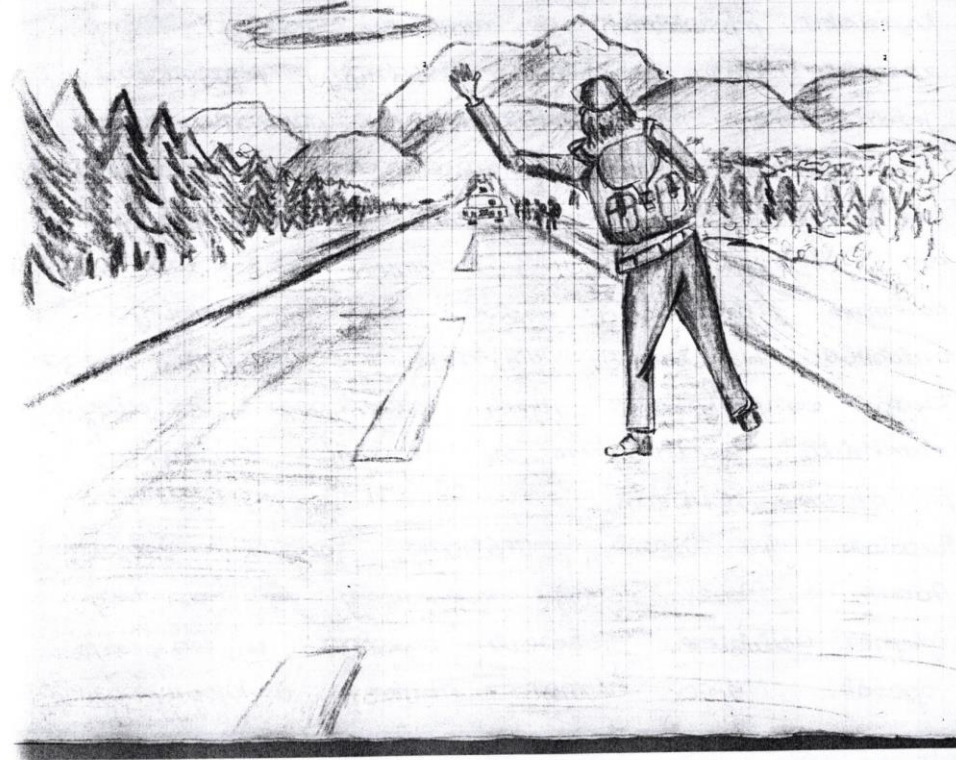
Gdy zognano pobudkę na cztery strony świata i gdy z namiotów nie dochodził żaden szmer, wszyscy wiedzieli, że zaczął się drugi dzień obozu. Po smacznych śniadaniach przygotowanym we własnym zakresie poszliśmy zmyć kuz w pięknym kąpielisku położonym za miastem. Deszcz, który zaczął kropić wyprószyło niektórych plażowiczów, jednak nam nie przeszkodził w pływaniu się we wsłonej czystej wodzie. Po obiedzie podzieliliśmy się na 2 grupy i jedna z nich pojechała do Ustrzyk Górnych, druga zaś z wózekiem, dolewnie próbowała dostać się do drugiego autobusu. W końcu dr. Adam z kajakami i zającami kłosem zamykaliśmy jazdę autostopem. Po dwóch słowach udało im się dojechać stojącym po drodze „żukiem”.

Pozostali tj. Skapone, Głowiński, Kochanek, Żurczek, Adam i Marek nie doczekawszy się na trzy kolejne autobusy próbowali dojechać w ten sam sposób. Mając humor humor, o kilogramach

arbuza i miedzys na zaplanie samochodu
wynieśli na drogę.

Samochody którymi jechaliśmy zmieniali się kilka
razy, wypadło też kilka km iść na piechotę.
Po drodze poznaliśmy kilku turystów podróżujących
w ten sam sposób, widzieliśmy wspaniałe
położenie i spokojnie spacerując, nie zwracając
uwagi na turystów łomię.

Gdy mrok zapadał, a nam skończyły się
wszystkie zapasy jedzenia, dobieżeliśmy do Ustrzyk
Górnych. Byliśmy może trochę zmęczeni, ale
bardzo zadowoleni z przygody, która nam się
wydarzyła.



Jak dobrze nam zdobywać góry ...



Dzisiaj wg. planu kochanej komendy obozu wybraliśmy się na góry. Celem wyprawy miał być szczyt Flakacz. Zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy na trasę z „Przewodnikiem” po „Bieszczadach” w dłoń. Wraz na początku byliśmy w konsternacji, ponieważ naszym zdaniem „przewodnik” niezbyt dokładnie opisywał drogę i nie wiedzieliśmy jak iść: w prawo, czy w lewo? Zdecydowaliśmy się skręcić w prawo i iść dalej: leśną ścieżką. Droga była niezwykle malownicza, ale bardzo męcząca, bo szedła cały czas pod górę. Mimo to szliśmy z dużym tempem i nie tracąc humoru. (Szczególnie rozśmiesza nas Marek swoimi marzeniami o polowaniach na zmyś. Po długim marszu przez las wyszliśmy na otwartą przestrzeń Szerokiego Wierchu i tutaj zaczęliśmy „młotymi” pięściami uderzać wiatr”. Wygawizdanie było faktycznie straszne. Rozkładaliśmy wszystkie chusty harcerskie na gronie, żeby nam nie zawiało uszu i szliśmy dalej. Tak doszliśmy do podnóża góry Kikemiech i tam postanowiliśmy zjeść suchy prowiant przeznaczony na obiad. Był to chleb z konserwą mięsna.

Po zjedzeniu zapasów nikomu nie chciało się iść dalej, więc zdecydowaliśmy się pozostać tu przez godzinę, a potem rozpocząć "odwrót".

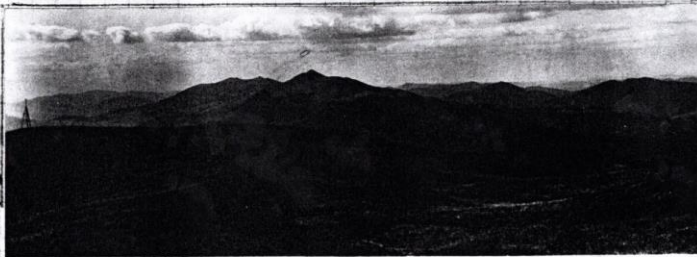
Z tej godziny zrobiliśmy sobie przerwę, bo jagody w tym miejscu były wspaniałe, a znaleźliśmy też śmiatkonie, których wyruszyliśmy na szczyt Kremenienia i zdobyliśmy go.

Marek nie mógł odzależać tego, że nie wyrwał ani jednej śmijki. Swoją żywą nostrą poprosił siebie strasząc najęte zbieraniem jagód dziewczęta, w czym chociaż pomagali mu inni chłopcy. Wreszcie zebraliśmy się i zaczęliśmy powrót.

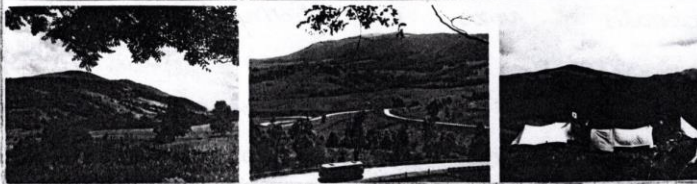
Schodzenie było zadaniem co niektórych jeszcze gorsze od wchodzenia. Śledziliśmy na zło na wyjęcie z góry i z trudem zdobyliśmy zahamować na dół. W knajpie o nieco dziwnej nazwie "Pulpit" zjedliśmy drugi obiad i zadowoleni z siebie wróciliśmy do obozu.



Tak wyglądał nasz po zdobyciu szczytu Kremenienia.



Bieszczady



Z miejsca na miejsce z wiatrem w tór...

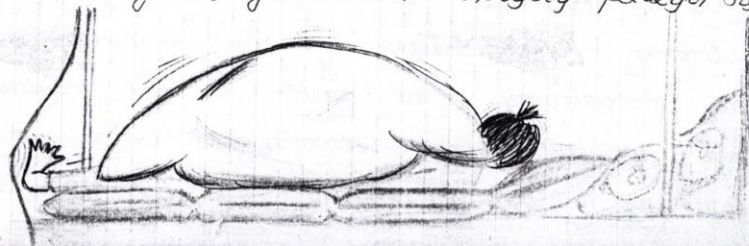


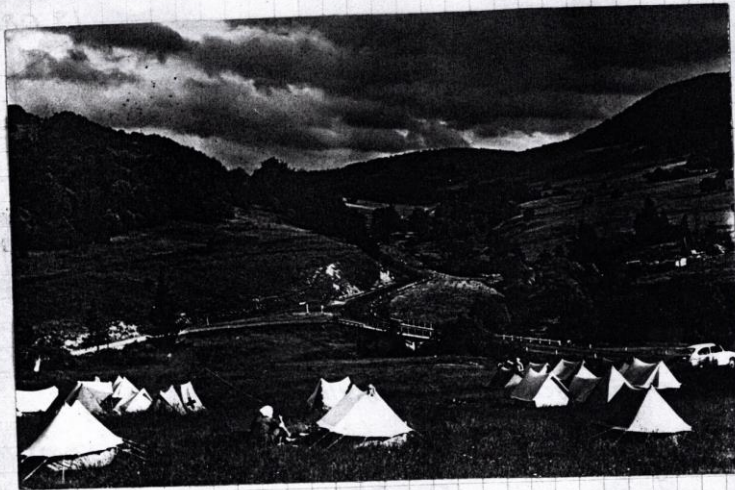
... wędrowaliśmy z całym naszym dobytkiem na nowe miejsce biwakowania, do Wietliny.

Droga dosyć długa i uciążliwa dla wszystkich nie znaki, a tu jak na złość naszym kierowcom usiadła mucha na nosach i nie reagowali na nasze błagalne miny i gesty.

Nreszcie ujrzelismy napis "Wetlina" co wszystkich nas sprawiło w dobry humor. Po znalezieniu miejsca na biwakowanie, rozbiciu namiotów i opalaszowaniu pysznego obiadu, wybraliśmy się późnym popołudniem na zwiedzenie Wietliny.

po powrocie odbyło się ognisko. Przy blasku ognia śpiewaliśmy hanterskie piosenki, wspominalismy dawne obozy i biwaki. Niezabrakło też gier i zabaw. Różnym wieczorem, wykonaniu uciążliwej wędrownika i wrażeńami gasnącego dnia wszyscy położyli się spać.





ZARAZ ZARAZ! TAK
PAMIĘTAM TO BYŁO
50 LAT TEMU NA OBO-
ZIE KŁOSKIM
KTOŚ TO BYŁ ROŁE?



Aha 19.....
..... To były
orazy.

Przez tą szosę biegła trasa naszej
pieszej wędrówki z Ustrzyk Górnych
do Hetliny.

Mij jeszcze ten obóz zwaniomiar nowe wędrówki, więc zaliczamy

Dzisiaj tj. 19.08.71r. zaliczyliśmy kolejny nasz
wędrówkę, tym razem na Poloninę Kellinska.
Właściwym naszym punktem docelowym była
„Chata Puchatka”, a droga do niej najeżona
wieloma trudnościami. I tu musimy się pochrulić
że dotarliśmy na miejsce o wiele wcześniej
niż przewidywał przewodnik z czego oczywiście
byliśmy bardzo dumni. W „Chacie Puchatka”



ETA KUKA WZWLDE

Szybko, bezpiecznie, przyjemnie



Nareszcie! Los i do nas się uśmiecha
a stało się to 21 VIII (sobota) Roku Pańskiego 1971.
Szczęście, tym razem ukazało nam się i post
pięknie uśmiechniętego „hojaka”, (nie ma to co nasze
hojsko!) który prowadził ciężarówkę. Śmieszni i znieu
ceni pomachał nam rękoma, i o dziwo, nasze notanie
nie pozostało bez echa; hojskoma ciężarówka zatr
Ta się, a my z radosnym okrzykiem na runda
już wsiadaliśmy do samochodu. Nasze szczęście nie
miało granic, i ciągu 40 min. przebyliśmy 21 km,
a nadrobiony czas przeznaczyliśmy na wyszukanie
dobrego miejsca obozowiska. W cisnej, ko rłabnie tu dziś
jesteśmy, było wiele miejsc na rozkucie oboz
jednostek nasze było cudowne, [ma] przy mało
śmiesznej, krętej trasie z jednej strony, nasze ob
zamiastko ograniczyło [też] z lasem, niestety na

nasze utracone, naszym sąsiadem były też trzy kadejony
„Fortuna audaces iuvat” („Śmiały się szczęście sprzyja”), to
przystanie sprawdziło się i teraz, podążając kursoraty
nader rzadko, a widoku poskoczyć mogli nam inni;
krajobraz prost z dużego zachodu.

Nieczom zebrani przy ognisku kontynuowaliśmy nasze
codzienne rozmowy, dzisiaj: „Wzór instruktora ZHP”.

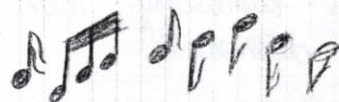
„Czy powinniśmy być?” z tym pytaniem wszyscy kład
li się tego wieczoru spać. Znowu minął jeden dzień
obozu.

Następnego dnia postanowiliśmy zostać w Cisnej, nie znając
to jednak, że nie wybraliśmy się na wędrówkę, jednak
bez sprzętu czuliśmy się o wiele lepiej.

Jabłonki! Miejscowość ta kojarzy się wszystkim z tragedią
śmierci W. Huttera śmierci zbrodniczej...

My też postanowiliśmy odwiedzić to miejsce, po najdłuższej
wędrówce (był ogromny upał) znaleźliśmy się u celu,
po złożeniu kukułki polnych kwiatach, zrobiliśmy
z pomiotem...

Jeszcze tego samego dnia [zrobiliśmy] wykopaliska
się w dołku, a potem przy kolacji nowa znajoma
instruktorka z Łodzi. zorganizowane wspólne ognisko
z zaproszonym sołtysem, długo pozostało nam
w pamięci...



Vox clamantis in deserte głos walającego na puszcy

Jak ludzie na bezludnej, deszczowej, wyspie
czuliśmy się w poniedziałek (23 sierpień).

Od 6⁰⁰ do 13⁰⁰ próbowaliśmy osiąść w autobus,
do tego zaczął padać deszcz ^{byliśmy} i w humorach
pod psem, tego dnia zjaniłiśmy się w słońce
wieczorem, plan przewidziany przybycie do "miasta
nad zapora" w południe; jaka niewielka strata
czasu!, a przecież: „Sed fugit interea, fugit
irreparabile tempus” („tymczasem ucieka, ucieka
czas niepowetowany”)

Ktoś nie przypisał nam większej poprawy
humorów, a smutna pogoda wpłynęła na wszystkich
w nastrój melancholii.

Wieczorem jednak, wszyscy brali udział w dysku-
sji nad tematem: „Czy istnieje przyjaźń między
dzieniczym a chłopcem?”

A jednak i ten dzień pozostał wspomnieniem bo przecież:
"des jours se suivent et ne se ressemblent pas"
"fle zursö sniiv e nö sö msaml pa"
(dni następują po sobie, ale nie są podobne
do siebie)"

W

ie

s,

h

?

ta

a

it

eka

kich

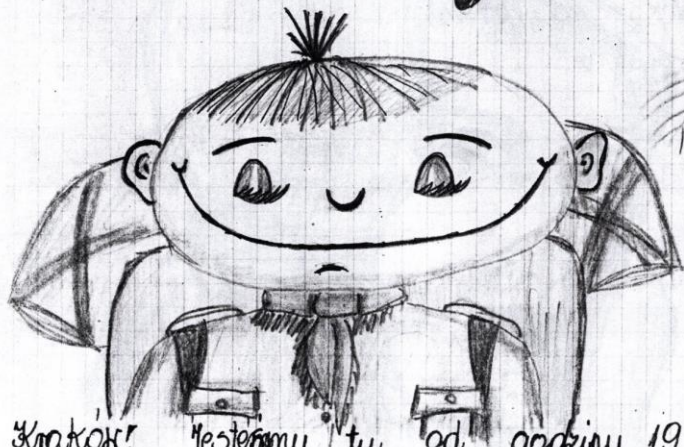
sku

gdz



Gaudemus igitur uvenes
dum sumus

A nunc ueselmus se de po
li mlozi jesteśmy



Kraków! Jesteśmy tu od godziny 19, mareszcie
po jakimś posiłku, ^{ach} jak było nam głodno, jeszcze
dnie godziny temu!

Idąc po Krakowie wieczorem, podziwiamy
uroki tego starego miasta, w blasku koloro-
wych lampionów, neonów. Przy okazji odna-
leliśmy camping, na którym mieliśmy moco-
wać! Po zabiciu namiotów, część z nas
poszła na długi spacer ulicami Krakowa,
a reszta już śpi. Dobranoc!

7
następnego dnia tj. 27 sierpnia był piątek, niaścinie
to piątek my nie lubimy, taki niebezpieczny...
choć zobowiązani to my nie jesteśmy, o nie!, ale
zaraz to... piątek.

pi Jednak ten piątek był całkowicie inny niż wszyst-
kie. Był niezapomniany!

Otoż jednocześnie wszyscy postanowiliśmy zjechać
Kraków. Niestety, ~~pieniędzy to nikt z~~ ~~nas~~

czego ja? czego, ale pieniędzy to nikt z nas
nie miał za dużo, co tu zrobić? A oglądać

by się chciało, i Harel, i muzeum i jeszcze wystaw
przy pomocy "Kochetka", a raczej jej podobień-
stwa do worki perłowego żółtka zarobiliśmy

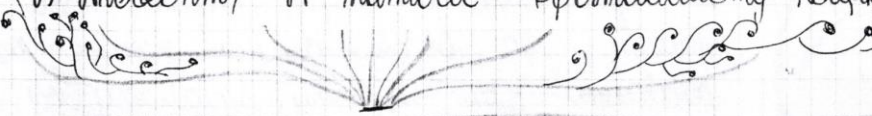
12 zł, 50 gr. Niech szczegóły tej transakcji odkryje
czarna zastona ciemności..

Okazało się, że Harel w tym dniu można oglą-
dać prawie za darmo, za te mieszczesne

12 zł, 50 gr. kupiliśmy... lody.

ze "Kocher" ~~była~~ stała się bohaterką dnia, przed
południem zjechała, a po południu w roli
przewodnika oprowadzała nas po salach
warszawskich, a robiła to tak śmiało, że
byliśmy pełni podziwu.

A wieczorem, w namiocie oprowadaliśmy księżki.



Pieniążki kto ma ten jedzie do Wieliczki



... my pieniędzy nie mamy, ale do Wieliczki
jedziemy, a zwiedzaliśmy Kopalnię Soli
w poniedziałek dzień 28 sierpnia, w ostatni
dzień obozu...

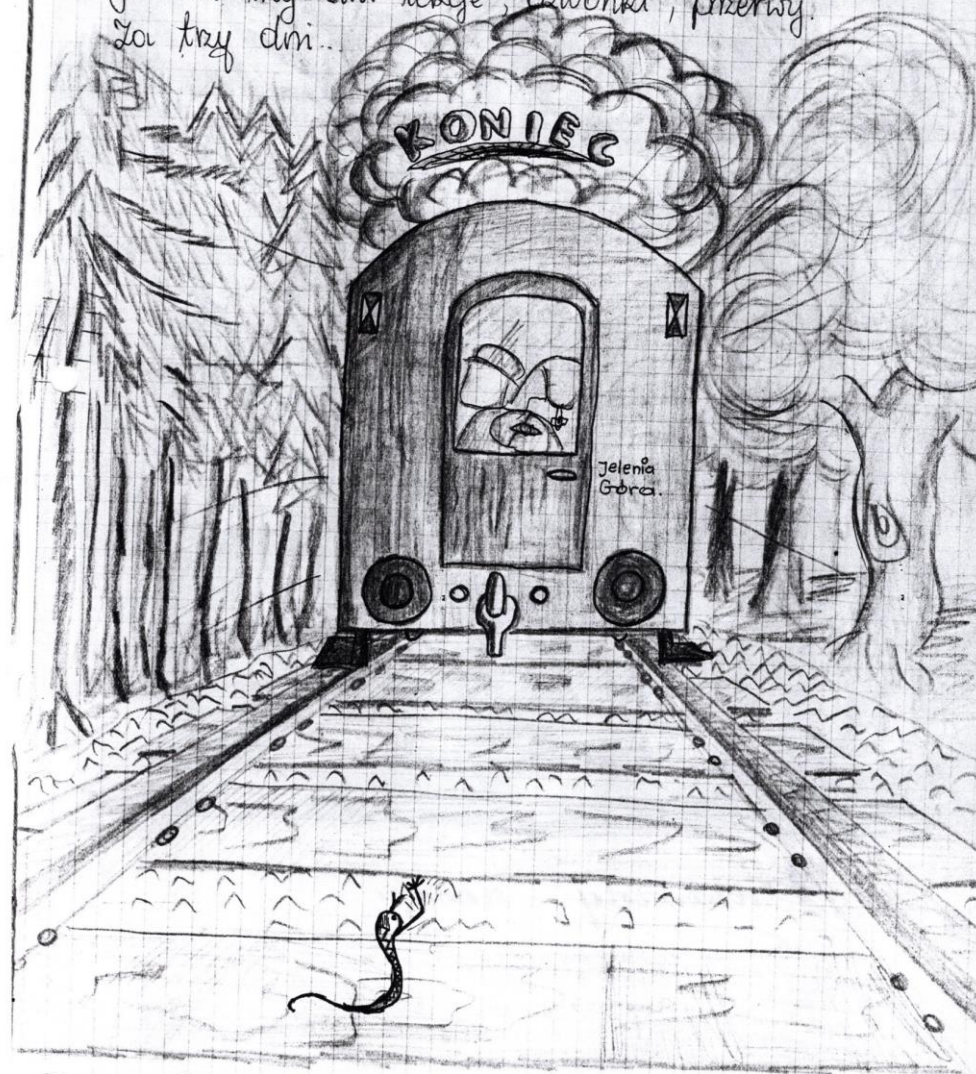
Wszystkim było trochę smutno i mrotno, ale
mimo to ~~wszystkich~~ humor ^{nas} nie opuszczał,
~~na~~ Po powrocie do Krakowa, pożegnaliśmy
się z tymi starymi murami, dawnej, polskiej
stolicy.

Po zminięciu obozu, muszyliśmy na stację
żegnaj obozie!

Odjazd!

W tym stukocie ^{któregoś} szynny, nasze myśli
błądziły po bieszczadach... jeszcze tak
nie dawno tu byliśmy, śmialiśmy się,

rozmawialiśmy, tak medawno.....
Po wspomnieliach, opamowaly nas mysli o szkole,
już za trzy dni lekcje, dzwonki, przerwy.
Za trzy dni..





Bieszczady nocą

ROK
1971/72



Tak, fak, suchy nosmiesz, my się starzejemy, a nasze MKJ rozpaczyna już drugi rok pracy...

Pracy, takie były nasze zamiary... No cóż, trzeba się przystosować do okresu "błędnego i wypaczonego". Ale nie bądźmy aż tacy samokrytyczni. Stalibyśmy przecież kilka udanych imprez.

Andrzejki



Turniej Wiedzy o K.K. Baczyńskim (o puchar ufundowany przez MKJ).

W tym turnieju reprezentacja "Zjaw" (bo "Zjawy" to właściwie my)

starła się w angażujących szrankach z reprezentacją huncwaty. Choć do wstyd się przyznać (ja już nie mam czerwonki), ale przegraliśmy ten bój.



Dalej była nietypowa zabieraka: MKI, a nietypowa dlatego, że na niej Italiano i Niedzwiedź wymienili swój stan cywilny. A było to 25 marca 1972 r. Mistrzem ceremonii był Marek, a my wszyscy świadkami.



A potem... było WESELE!!! (i to jakie!!!)

Kiedy zjawił się jak na „zjawie” przyszedł z prezentem. Panstwo młodzi otrzymali z „todyse” „alkohole” (czyli polski cocktail w butelkach poalkoholowych), serwis (za złot polskich 12,50), autentyczny wódek (ale nie do brzo meza), a nawet na przyszłość butelkę ze smoczkiem i grzechotką. W trakcie wesela odbył się drugi ślub: tym razem Iwona (Ciomciowa) z Adamem H. (Gru- bym).

butelka w dużym opakowaniu



wiepranie prezentów
ślubnych

I MINI-RAJD HKI MAJ 72

Nieźle w nim udało
zdomkować naszego
HKI. I chyba są za-
dowoleni. Dobrze, że
Adamowi nie chciało
się iść na skroty, w
związku z czym nad-
rabialiśmy 6 km; do-
brze, że nie było mgły i deszczu, i mieliśmy wszystkie
suche meczy; dobrze, że mieliśmy dużo jedzenia, prawda?
Ale te wszystkie "plusy" wcale nie świadczyły, że brakło
nam humorów. Nasze zadawolenie polegało to, że w
ogólnej klasyfikacji zajęliśmy II miejsce (do I miejsca brakło
nam jedynie 0,5 pkt.).
Aha, zapomnieliśmy napisać, gdzie był ten rajd: Podgó-
rzym - Przesieka (przez Szalecie do idy) - "Odrodzenie" - Chyżnik,
(a dla niektórych trasa przedłużyła się do Ciaplic).

Brenno - 72

Na tym obozie było 6 osób
z kregu (patrz: zdjęcie obok).
Następowaliśmy pod nazwą
"Stare Konie", a naszym
drugim zastępowym był
pud. Mirosław Januszczyński
(prawda, że to służbowo
brzmie?)



"Stare Konie"



Zmiany w składzie personalnym naszego kresgu
są tak znaczne, że trudno je pominąć. Przedstawmy
nie więc:

- 1) Anka Dudek - „Żuczuś”
kierownik MKI
- 2) Marek Pelczarski - „Niezbędnik”
jego (tzn. kierownika MKI) zastępca
- 3) Danika Pieszczuk - „Italiano”
Szczepowa
- 4) Adam Krzyształowski - „Artysta”
kronikarz
- 5) Kazik Niewiński - „Biedula”
kronikarz
- 6) Andrzej Konieczny - „Zajączek”
gospodarz szczepu
- 7) Baśka Makarska
drużynowa 66 DZ „Koszałkowe zuchy”
- 8) Iwona Pieszczuk - „Lyka”
drużynowa DZ
- 9)
przyboczni DZ
- 10)
przyboczni DZ
- 11) Iwona Janusz - „Cięciana”
drużynowa 62 DZ „Polne Kwiatki”
- 12) Lucyna Kwaśniewicz - „Przedszkolanka”
przyboczna 62 DZ „Polne Kwiatki”

- 13) Mirka Sobera - "Goździk"
drużynowa DZ "Dobry Koledzy"
- 14) Teresa Kuc
przyboczna DZ "Dobry Koledzy"
- 15) Olenka Skalik - "Capone"
drużynowa drużyny artystycznej
- 16) Grażyna Balcerak
przyboczna drużyny artystycznej
- 17) Czesiek Mysona - "Wener"
drużynowy
- 18) Maryla Anisierowicz
przyboczna
- 19) Maryla Kuncewicz - "Kościuszko"
drużynowa
- 20)
przyboczna
- 21) Mirek Januszeński - "Miedźwiedź"
drużynowy
- 22)
przyboczny
- 23) Manku Potoczna - "Mania"
- 24) Danka Jacyno - "Mania"
- 25) Mariola Rusiecka - "Kocherek"
- 26) Wojtek Drajewicz
członek MKI

27) Adam Hanczarek - "Gruby"
całonek MKI

A tu miejsce na nowych członków kasy.

27) Adam Hanczarek - "Gruby"
całonek MKI

A tu miejsce na nowych członków kasy.

Tak, tak, zuchy ... nie, to już było. Tym niemniej faktem jest że już trzeci raz „Zjawy” zjawily się na liście Kęgów Instruktorskich. Niby oficjalnego rozpoczęcia roku jeszcze nie było, ale zaliczyliśmy już sporo godnych uwagi prac o których postaramy się w miarę dokładnie napisać.

Co „Stare konie” na obozie zrobiły?

„Klascie” „Stare konie” to nie całe MKI, ale wypadła napisać o tym, co (pomysł był Italiana - chwata je zrobiły w nerśkiego jak widać nie próżno na plaży, imprezy, do ^{się} wia- szkolnego. Na obozie też został opracowany schematyczny roczny plan pracy i wybrane zostały nasze władze.



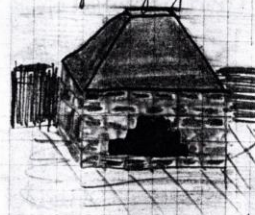
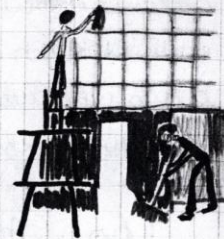
czasie bre obozu. Otd na edycji waly mawe rozpracowyla ktore odbę gu roku

O tym, jak „Zjawy” porządek w harcówce czyniły

Któregoś ostatniwakacyjnego dnia nasz kochany Pan Dyrektor wezwał „Zjawy” na odprawę. Po niej wiedzieliśmy ciekawością zajmaliśmy do naszej harcówki. Przy samym wejściu zmocili nas napis „Kęgiel dobrej mi

żyli: potem jeszcze bardziej przestraszyliśmy się: sala nr 23
w naszym mie przypominała przytulnej hancówki, taki w n
panował brud i nieład. Oczywiście na drugi
dzień spotkaliśmy się uzbrojeni w ścierki
itp. przygady i zabrał się do pracy.

Z dziełem serca obserwowaliśmy Marka,
który stał na piramidzie stołów, kmeset
i stołków (wszystko to potwornie się huśtało) i z szpatelką
mył szafy (w dodatku z wielką wprawą). Przy okazji ka



wysuwał wiele projektów dotyczących dekoracji, które
choć najczęściej były nierealne, cieszyły się popu
larnością i były przyjmowane z wielką aprobatą.

Zwłaszcza jeden projekt podobał się wszystkim
(nawiasem mówiąc, był on już wysuwany i pro
mowany od lat 3) - a była to Budowa Kominika.

Każdy zorganizował kilka cegieł (przy czym niektórym zost
przy tej czynności wysmiani względnie okrzyknięci), pan
Wojny użył wspaniałomyślnie wiaderka, Ciameione z
Czesiem - Wenerem przyłączyli w nim (ten w wiaderku,
nie w łóżnym) sprawę murarską aż spód kima „Ma
rysienka”. Mistrzem ceremonii był także sam Czesio, który
prymitywnymi narzędziami i postawioną wiedzą fachową
wybudował ozdobę hancówki. Co prawda ta ozdoba z
pozątku nie wyglądała na ozdobę, a raczej na wpó
rowalony śmietnik, jednak po wymalowaniu, szatowaniu dła
ka zaczęła przypominać autentyczny komin. Niektórzy
nawet proponowali, aby wybić dziurę w ścianie i wyp
wodzić na zewnętrzny mur kominowy, ale potem doszliśmy

do wniosku, że tego poczucie serce Pana Dyrektora by nie zniósło.

Innym wykonanym projektem było po-
malowanie ram okiennych na żółto.

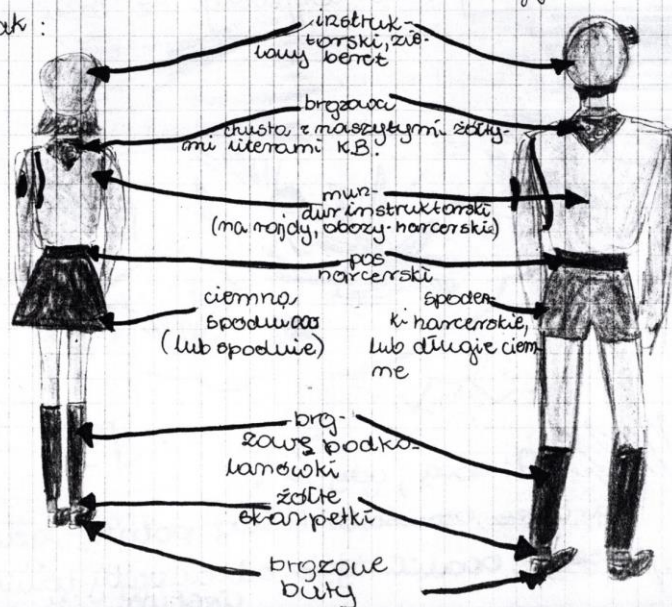
Nowością jest także prawie już wykona-

ny namiot z chust. Czynniki opóźniające: brak tychże chust

Dodatkowy plus dla nas: przy okazji wyzyscaliliśmy
nasze namioty i sprawdziliśmy ich stan.

Nasza pierwsza zbiórka ...

Już na jej początku dh. Łuczek uprzedziła nas, że
zbiórka ta będzie nieprzeciętnie nudna. Właściwie jednak
wcale tak nie było. Nasi instruktorzy kłócili się bowiem
o nowy regulamin umundurowania naszego Kreggu, gar-
dłując między szlachwicami-konserwatystami na sejmiku.
W końcu jednak zdecydowano, że wyglądem będziemy
taki:



Opórkę owego „gardłowanka” rozdzieliliśmy nasze zajęcia na



Święto Pieczonego Ziemniaka

Odbędzie się ono w pochmurną sobotę 23 września 1972 r.
i będzie imprezą otwierającą nasz rok harcerski. Będzie
trochę inne niż nasze dotychczasowe „święta”, choćby ze
względów na imprezy towarzyszące: był to konkurs o
tytuł „Ziemniaczanego Króla” i bieg terenowy, w którym
wszystko było o ziemniakach. Jeszcze jednym faktem,
sprawiającym, że „święto” to było nietypowe był fakt,
iż nie jedliśmy prawie wcale ziemniaków, które by gdzieś
były bohaterami dnia. Przyczyną obcego skut-
ku był deszcz, który nas wypłoszył z lasu.



.... A teraz, gdy
harcerek opuścili leśny polany ziemniaki,
którym deszcz ocalił życie odtworzyły taniec z
cisztwa...

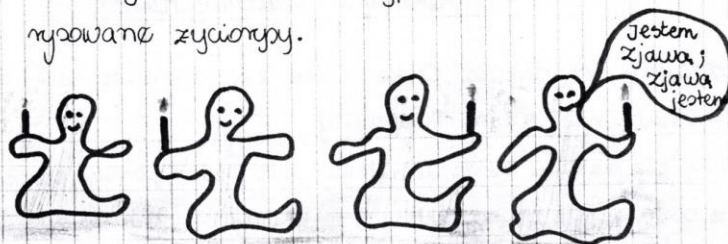
A Zjawy wciąż się zjawiają ...

czyli przyjęcie nowych członków

O godzinie 16³⁰ wszystkie „Zjawy” przybyły, jak zwykle na zbiórke MKI. Jednak to nie była zwykła oł zbiórka! W tym to właśnie dniu nastąpiło uroczyste przyjęcie do kręgu nowych członków. Ale pomatu, nie tak szybko się to odbyło !!!

Ponieważ były kogo i z były jakimi umiejętnościami nie przyjmuje się, więc przede wszystkim trzeba było sprawdzić zdolności i wiadomości nowych kandydatów.

Było to bardzo fascynujące i wesołe. Kierownik MKI „Zuczek” nie takie łatwe wymyślił sprawdzające pytania i konkursy. No, wszystko udało się i wypadło znakomicie, a szczególnie nębowanie zycioropy.



Po skromnym podwieczorku, cztery nowe 'Zjawy',
przeszły po harcówce, ze świeczkami, wypowiadając
te oto słowa:

Jestem Zjawa...



Po złożonym przyjęciu, odczytano
rozkaz nr. 1 roku 1972:

dh. Anna Oleszkiewicz

dh. Barbara Makarska

dh. Wiesław Cetera

dh. Wojciech Drajewicz

są członkami MKI „Zjawy” przy SP nr 7.

6

GRUDNIA
1972r

MIKOŁAJA



Taki dzień się zdarza raz

Ot i jest zima! Karnawał, choinka
Mikołaj... Właśnie Mikołaj!

Każdy podziwzany od dziecka czeka chyba z tęsknieniem na Mikołaja,
a ścisłe mówiąc na prezent Mikołajowy.

Nasze Zjawy też czekały, aż się doczekają, ale nie typowego prezentu,
lecz same spełniły rolę „przybocznych” św. Mikołaja. A było to tak.

Ponieważ żadna Żywa nie lubi łatwej drogi,
zdobywać pieniążków, czy też żyć cudzym kosztem,
dlatego też postanowili zająć się
organizacją Mikotaja w Zakładach
Melioracyjnych. W sobotę ... stycznia,
wieczorem zjawili się w świetlicy tych-
że Zakładów.

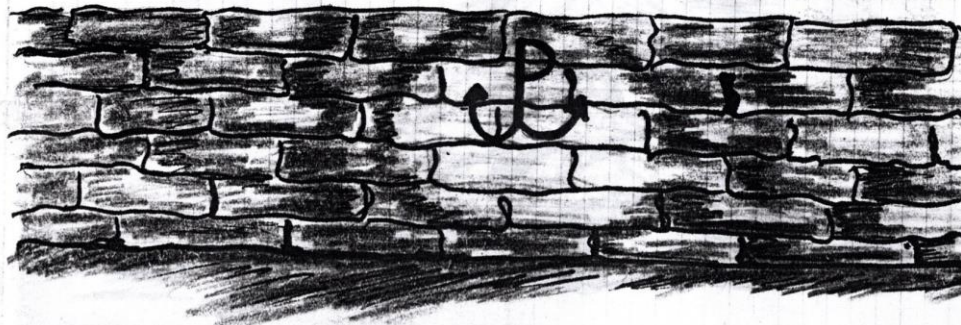
.....

Czas spędzony był bardzo przyjemnie
i wesoło. Dzieci również były zadowolone.
Podwieczorek też się udał, cho-
ciaż ta nierówna ilość ciastek przy-
spoczyła dużo kłopotów.

A 500 złotych jak by, z nieba sfrunęło do kasy MKI.
W ten sposób Żywy zapewniły sobie raj wiośenny...



Plomienie, plomienie... tak nłaśnie plomienie,
zgliższa i ruiny to obraz Warszawy z lat
II wojny światowej, a ściślej mówiąc z okresu
powstania warszawskiego. My także pamięćliśmy
myślą do tamtych dni... W świetliży naszej
szkoły dnia 4 lutego odbyła się uroczysta, nieśmiało
poświęcona pamięci Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.
Zaproszeni na nią zostali przedstawiciele naszego
klasa, wszyscy harcerze i uczniowie szkoły.
Nieśmiało przygotowali całonocnie MKJ szkoły nr 7.
Sze składali się na nią nićś Kamila Baczyńskiego
i piosenki szarych szeregów - a nłaśnie piosenki -
jedną z nich wygłosił nprost harcownik druk
„Myszoniek”. Po części artystycznej
odbyło się uroczyste przyświecenie harcerskie, a niektórzy z naszych
instruktorów złożyli zobowiązanie instruktorńkie. Laty nieśmiało upłynęły
w miłym i szczerym uroczystym nastroju, przy śmiałach, które
spokojnie kupowały na ukochany dymarz pani Śmiałiznanki (p. Groy)
Ola penna pozostanie ona długo n naszej pamięci, a sylwetka naszego
patrona stała się nłaśnie bardzo blisko.



Левина Гора 14.04.88.

Wyższej Młki przeprowadzono dnia 22.08.43r.
Pracę oceniono pozytywnie. Plan pracy
Księgi realizuje się na bieżąco.
Lynę w imieniu Komendy Skłosa dalszej
pracy i działalności w działalności
Księgi, powołania i wysiłenia i
mówie wspierającej ludzki i intelektualny.

С. Монтюмова р.и.и.

Ремизовская кортика и 5-й этаж ВПП
Воскресенье 11-18. 03. 1973 год.

CENTRUM ZDROWIA DZIECKA
POMNIK SZPITAL



PAMIĘCI BOHATERSKICH DZIECI POLEGŁYCH
I POMORDOWANYCH W CZASIE WOJNY

ՀԱՅԻԿԷՄ ՕՐԱԴԵՐ



ՀԱՅԻԿԷՄ ՕՐԱԴԵՐ



